ROLNIK



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“.

Rok I. **Nowemiasto, dnia 17. lutego 1927.** **Nr. 5.**

Jak mój znajomy dochował się dobrych krów.

(Dokończenie.)

W siódmym tygodniu ujmuję dalszych $1^1/_2$ l. dziennie mleka pełnego a dodadaję po 3 l. odciąganego, w ósmym odbieram dalszych $1^1/_2$ l. pełnego, a na ich miejsce daję 4 l. odciąganego. W dziewiątym tygodniu urywam dalszych $1^1/_2$ l. mleka pełnego, a na ich miejsce dodaję 6 l. odciąganego, czyli że w tym tygodniu dostaje cielę 3 razy dziennie po 1 l. mleka pełnego z dwoma litrami odciąganego. W dziesiątym tygodniu dostaje jałoszka już same mleko odciągane 3 razy na dzień po 3 l. czyli 9 l. dziennie. Byczkom powinno się dawać mleko pełne do 9 tygodnia i odtąd dopiero zamieniać stopniowo na odciągane.

Toć cielak tego nigdy nie zapłaci — wykrzyknąłem przekonywująco swemu znajomemu! Zapewnie, że gdybyś go chciał handlarzowi na rzeź sprzedać, to ci tego nie da, co jego wychów kosztuje — powiada spokojnie mój przyjaciel — ale czy dobre wychowanie i wyszkolenie dziecka mało kosztuje... A jednak wraca się później z procentem, gdy dziecko to stanie się chlubą swych rodziców i swej ojczyzny. Natomiast bez wychowania, bez szkoły, staje się ono ciężarem dla społeczeństwa, ostatnią łzę wyciska z ócz swej matki... I jeżeli narzekasz dzisiaj na dziecko, że cię nie chce słuchać, że nie miłuje ni Boga ni Ojczyzny, że cię na stare lata nie szanuje, to twoja jedynie w tem wina, żeś go nie umiał wychować... To samo jest i z tem cielęciem: jeżeli chcesz z niego mieć dobrą krowę, dobrego stadnika, to musisz je umieć żywić i chować.

Zawstydzony tą odpowiedzią nie odzywałem się więcej, a znajomy ciągnął dalej: Nie koniec na tem, cielę musi mieć jeszcze makuch siemienny (lniany) i to od chwili, gdy zaczęliśmy mu zadawać mleko chude aż do skończenia roku. Ile? Na każdy litr mleka odciąganego 70 gramów, zaś po zaprzestaniu pojenia mlekiem, 3 ft. dziennie. Ponadto zadaję cielęciu z 7 tygodniem kredy szlamowanej jedną łyżeczkę na dzień i trochę soli.

No, gdybym ja tyle wszystkiego w swoje cielaki pchał, to pewnie, że i moje byłyby takie. Ależ gdzie — mówi znajomy — tego byłoby jeszcze za mało. Cielę musi mieć już od 3 tygodnia dobrą śrótę owsianą i kłaczek dobrego siana, by się powoli przyzwyczajało jeść, tak, że gdy mu się zacznie odejmować mleko pełne, to już będzie z tą paszą oswojone. W miarę wyjadania z korytka podwyższam mu dawkę śróty, mieszając najpierw z owsem, w końcu zaś przechodzę na sam owies, którego dawka dzienna do $^3/_4$ roku nie przewyższa 4 ft. i tyleż siana. W ostatnim kwartale podwyższam tak owies jak i siano do 5 ft., tylko makucha zadaję nadal po 3 ft.

A ile dajesz sieczki i ziemniaków? Toć kiedyś dawałeś jak i ja cielętom 6 tygodniowym. Tak — odpowiada znajomy — ale wówczas nie miałem jak i ty ani cieląt ani krów ani mleka, tylko same ogony w oborze. To też od tego zebrania Kółka zmieniłem zupełnie sposób wychowu cieląt. Zapamiętałem to sobie dobrze, jak prelegent mówił, że cielę nie śmie do roku o tem wiedzieć, że sieczka i ziemniaki na świecie są. Można wprawdzie jałówkom po pół roku dodać trochę (około 10 ft.) marchwi albo buraków past. albo brukwi, jednak nigdy sieczki i ziemniaków. Stadnikom nie daje się wcale okopowych. W końcu powiem ci jeszcze jedno, że prelegent przestrzegał przed wiązaniem cieląt jak to u nas się prawie wszędzie widzi.

E, jakby on widział, jak te juchy suwają (skaczą), toby je sam w kilka dni po urodzeniu do krypy przywiązał, jak ja to robię.

Źle robisz Wojciechu — mówi znajomy — ruch jest tak samo potrzebny jak i pożywienie, gdyż ruch wpływa na wzmocnienie kości, rozszerzenie piersi, a zatem serca, płuc, mięśni, a dalej ruch pobudza apetyt. I cielak wiedząc o tem skacze w swoim kojcu (klatce), by się rozwinąć na dobrą krowę czy stadnika,

a ty swoją nieświadomością odbierasz mu to co mu dała natura, co mu dał sam Bóg. Dlatego za tę nieświadomość płacić musisz drogo, bo nie masz ani cielaka, ani krowy ni stadnika i obora zamiast pożytku przynosi ci stratę. Z tego powodu ja cielaków nie wiążę, a wypuszczam jeszcze latem na cały dzień, a zimą najmniej na godzinę, by sobie pobiegały. Wypuszczam już cielęta 4—5 tygodniowe. Klatki, gdzie mieszczą się cielęta, muszą być nie ciasne, widne, ciepłe, suche i czyste. Dalej cielę musi być najmniej co drugi — trzeci dzień czyszczone szczotką. Tak mówił prelegent, a że mówił do rzeczy, to widzisz na własne oczy. Jałówki w taki sposób odchowane ważyły po roku po 7 ctr. po drugim 10—12 ctr.

Gdy cielęta skończyły rok, można — z wyjątkiem stadników — żywić je taniej: pastwisko, buraki, ziemniaki, sieczka, słoma i t. d. Latem wystarcza dobre pastwisko, zimą przy burakach, brukwi, słomie, sianie wystarczy funt—dwa ospy.

Dopiero po skończeniu dwuch lat lub co najmniej 18 miesięcy można jałówki pokrywać. Stadnika, (którego i w drugim roku należy dobrze żywić, np. owies ze śrótą grochową około 8 ft. dziennie i siana około 5 ft.), można już w 16 miesiącu dopuszczać do krów i jałowic, lecz nie za często — około 45 skoków w stosunku rocznym. Po skończeniu 18 miesięcy można cyfrę tą zdwoić.

To mnie głęboko zastanowiło, co może się człowiek na Kółku rolniczem nauczyć i jaką wynieść stąd korzyść, byle tylko chciał. To też z Nowym Rokiem zapisałem się do Kółka i uczęszczam na każde zebranie, a oprócz tego wstępuję w ślady mego znajomego, o co również i Was Czytelnicy proszę, a mam nadzieję, że wkrótce przyjdziemy do tych rezultatów, co i on, wzbogacimy własne gospodarstwo a temsamem utrwalimy podwaliny naszego państwa. M. P—j.

Rolnicy! posyłajcie synów waszych do szkół rolniczych!

Warunki należytego wyzyskania mierzwy.

Staraj się, aby gnojówka i mierzwa w twem gospodarstwie były jak najmniej wystawione na działanie powietrza; wstrzyma to zbyt szybki ich rozkład. Staraj się przechowywać mierzwę bez dodatku wszelkich proszków czy płynów, które różni wynalazcy w tym celu zalecają. W wodzie rozpuszczają się najmniejsze cząstki nawozu, więc trzeba się starać, żeby dno gnojowni było ścisłe, nieprzepuszczalne. To samo stosuje się do obory lub stajni, do rynien doprowadzających gnojówkę do studzienki i do samej studzienki z gnojówką. Cząstki mierzwy rozpuszczone w wodzie są dlatego najcenniejsze, że rośliny najpierw z nich będą korzystały. Staraj się mieć głębokie rynny w oborze, żeby móc w nie zakłaść prószu torfowego, a będzie on zatrzymywał w sobie mocz wszystkich zwierząt. Słoma krótko cięta bardziej zatrzymuje w sobie mocz, niż słoma cała. Gdzie jest obfitość ściółki, tam staraj się trzymać mierzwę pod żywizną, gdyż wtedy jest ona najbardziej wartościowa. Jeżeli masz w gospodarstwie głęboką oborę, w której możesz trzymać gnój pod żywizną, a inne płytkie, z których trzeba wywozić mierzwę na gnojownię, to ją lepiej wywóż do owej głębokiej obory, bo zwierzęta, udeptując tam nawóz najlepiej go przechowają. W oborach, gdzie niemożna gnoju pod zwierzętami przetrzymywać, trzeba osobno przechowywać mierzwę, a osobno gnojówkę. Ponieważ gnój od rozmaitych zwierząt domowych niejednakową ma wartość, więc nietrzeba wszystkiego mieszać razem, lecz gnój od krów, od koni, od świń i t. d. układać warstwami jeden na drugim. Po wywiezieniu mierzwę na gnojowni natychmiast rozrzucać, żeby w kupach nie wysychała. Każdą warstwę po urównaniu jak najmocniej ucisnąć, czy to wpuszczając na nią bydło, czy przejeżdżając ciężkim, gładkim lub pierścieniowym walcem; można nawet użyć w tym celu ugniatacza Kembla. Gnój musi być stale wilgotny, ale nie za mokry. We wzorowych gospodarstwach suchego gnoju nie polewają gnojówką, tylko wodą. Ochraniaj obornik od zbyt silnego światła słonecznego, aby zanadto nie wysychał. Wzorowe gnojownie bywają nakryte dachem, a my starajmy się przynajmniej zacieniać gnojownik od południa drzewami. Wywożąc mierzwę lub gnojówkę trzeba zapobiegać marnowaniu się pożytecznych ich cząstek, więc natychmiast po wywiezieniu rozrzucić je lub rozlać i przyorać. Tym sposobem unikniemy strat skutkiem ulatniania się amonjaku (azotu). W dobrze prowadzonych gospodarstwach mają umyślne rozdzielacze do gnojówki, a mianowicie z beczki spływa ona do rury rozdzielczej, a z niej cienkiemi rurkami na ziemię. Jest to tak zwany rzędownik do gnojówki. S. E.

Pożytek z hodowli drobiu.

Hodowla drobiu w Polsce jest o tyle rozwinięta, że trochę pierza i sporo jaj wywozimy zagranicę. Powinniśmy jednak użyć wszelkich starań, żeby hodowlę drobiu rozwinąć, a przytem unikać strat przez ochronne szczepienia przeciwko zaraźliwym chorobom, naprzykład przeciwko kurzej cholerze. Każdy zaś dostawca jaj czy pierza na wywóz do obcych krajów powinien dla własnego i ogólnego dobra dostarczać towaru wyborowego, żeby zdobyć zagranicą uznanie i wywalczyć sobie stałe miejsca zbytu. U nas właśnie za mało dbają o to. Spółdzielnie jajczarskie wywożą jaja lepsze, sprawdzone; ale rozmaici handlarze wywożą zagranicę jaja bez wyboru, między któremi zdarzają się nieświeże, a przez to zniechęcają obcych do nabywania od nas tego towaru. Doskonały zysk z wywozu jaj do Anglji ma Danja, ale dostarcza najlepszych jaj do spożywania na surowo, tak zwanych „jaj do picia".

W roku ubiegłym jedna gazeta gospodarska w Ameryce podała następujące sprawozdanie, oparte na wykazach urzędowych. Otóż podług tych wykazów kury hodowane w Stanach Zjednoczonych były warte 6 razy tyle, co wszystkie konie i muły, znajdujące się w gospodarstwach wiejskich; 7 razy tyle, co wszystkie owce; więcej niż półtora raza tyle, co roczny zbiór pszenicy; 7 razy tyle, co zrobiony w roku 1924 cukier; 3 razy tyle, co całoroczny zbiór tytoniu; 2 razy tyle, co zbiór owoców; 12 razy tyle, co całoroczny dochód z młynów; a co ciekawsze, że równały się wartości złota i srebra, wydobytego w ciągu roku we wszystkich kopalniach.

W Stanach Zjednoczonych rząd otacza hodowlę drobiu szczególną opieką. Sam utrzymuje aż 21 dużych folwarków zajmujących się podniesieniem tej ważnej gałęzi gospodarstwa narodowego. O wielkości tych folwarków i istniejących tam zakładów, można mieć pojęcie z tego, że sam tylko folwark drobiowy w Kanzasie prowadzi badania nad 40 tysiącami kur. Jest tam 20-tu znawców nauczycieli, którzy prowadzą na miejscu wykłady hodowli drobiu, a prócz tego przez

cały rok odpisują na tysiące listów, udzielając porad potrzebującym ich hodowcom. W Stanach Zjednoczonych rząd utrzymuje tysiąc doradców hodowlanych, kierujących wyłącznie hodowlą drobiu.

Gęste koleje i drogi bite, ułatwiające dostawę i szybki przewóz i bliskość przystani okrętów w Gdyni i Gdańsku, skąd jaja mogą być prędko dowożone naprzykład do Anglji, wytwarzają przychylne warunki dla hodowli drobiu na Pomorzu. Początek już jest zrobiony, ale „koniec wieńczy dzieło“, więc trzeba to, co jest udatnie zapoczątkowane, tak rozwinąć, jak to jest w innych krajach. A więc gdzie tylko można, zakładajmy spółki do handlu jajami, żeby zacząć wysyłać doborowe, jednolite jaja i zyskać dla nich uznanie zagranicą. (Gazeta Świąteczna).

O uprzystępnienie kredytu dla rolnictwa.

Kredyt (czyli pożyczka) może być potrzebny każdemu. Im bardziej kto kredytu potrzebuje, tem trudniej oczywiście go uzyskuje. O ile już o kredyt kupiecki czyli krótkoterminowy jest w obecnych czasach dosyć trudno, o tyle trudniej oczywiście jest o kredyt rolniczy, z natury rzeczy długoterminowy, bo kredyt rolniczy o ile ma być racjonalny, musi być conajmniej kilkomiesięczny.

Doceniając trudne położenie rolnictwa, rząd wyasygnował specjalne kredyty rolnicze, rozdzielane przez Banki Ludowe, Spółdzielnie rolnicze a także przez Kasy Powiatowe.

Z kredytów tych, w tej chwili najbardziej interesują rolnika dwa rodzaje i to: kredyt siewny i kredyt na nawozy sztuczne. Kredyty te zwrotne są w jesieni a więc po żniwach.

Kredyt na nawozy sztuczne byłby dosyć uprzystępniony, zważywszy, że nawozy otrzymać można za pośrednictwem Kółek Rolniczych w ten sposób, że wszyscy zamawiający i rozbierający wspólnie cały wagon nawozu sztucznego, podpisują wspólny weksel. Daleko trudniej jest o kredyt siewny. Z reguły instytucja chcąca rolnikowi pieniędzy na zasiew pożyczyć, żąda obok podpisu pożyczającego, poręczenia dwóch majątkowo odpowiedzialnych ręczycieli. Żądanie takie, ze względu na pewność i jasność transakcji jest zupełnie słuszne, ale nie w każdym wypadku. Wiadomo bowiem, że jeśli gdziekolwiek to wśród rolników najtrudniej jest znaleźć żyranta i to nawet pomiędzy znajomymi, coż dopiero mówić o takich, którzy potrzebują pożyczki, a są obcy, bo, albo się tu okupili, albo ziemię w parcelacji nabyli. Tacy naturalnie tych żyrantów nie znają, nawet nie wypada im jako nieznajomym kogokolwiek o poręczenie prosić.

Taki gospodarz przeto, mimo, że ma konie, krowy, inwentarz i obsiał co mógł oziminą, kredytu tego nie uzyska, chyba, że sprzeda coś z inwentarza z podwójną dla gospodarstwa stratą.

Czyby wobec tego nie było rzeczą rozumną, aby takiemu gospodarzowi udzielić kredytu za zastawem części, albo całości inwentarza? Musi się przecież znaleźć jakoś forma przelania tych inwentarzy na rzecz instytucji pożyczając, aby była zapewniona i aby mogła takiemu petentowi kredytu udzielić. Piszący te uwagi jest niestety w takiem położeniu. Przypuszczam, że niejeden z czytających znajduje się w podobnem. Czyby przeto członkowie Sejmiku Powiatowego nie zechcieli zastanowć się nad inną rozumną formą zabezpieczenia pożyczek w Powiatowej Kasie i nie skłonili Kuratorjum tej kasy do odrębnego traktowania wniosków takich petentów, którzy istotnie ze słusznych powodów żyrantów zdobyć nie mogą?

Ułatwienie takie przyjmą zainteresowani z wdzięcznością. Gospodarz.

Jestem sobie gbur prawdziwy.

Jestem sobie gbur prawdziwy —
Trochę tego..., trochę chciwy,
A żem chciwy, nie dziwota —
Kto nie pragnie dojść do złota?
Ale więcej pragnę roli,
Bo mam mało, więc mnie boli —
Kiedy tam do miasta jadę,
To nie na żadną paradę,
Tylko dla potrzeby, z zbożem —
Które ja w „Rolniku“ złożę.
Jestem polak li prawdziwy
I rozumiem, że kto żywy
I kto Polskę w sercu nosi, —
A nie gębą tylko głosi —
Ten z niemcami — nie handluje
I z żydami nie rajcuje.
Na „ferajnach“ nie sprzedaję,
Choć mi niemiec czasem daje
Parę groszy dla zachęty,
Bom ci — gbur nie bity w pięty. —
A gdy czego trzeba w domu,
Czy do „kucha“ matka woła,
Nie dam kupić nic nikomu,
Tylko z naszych kupców koła.
„Deutschkatolik“ mnie nie zwiedzie,
(Toć na Śląsku'm w „jegrach“ służył)
Ten to zawsze jedzie,
Kto kościoły polskie zburzył?
Ziemia polska tam od Piasta,
Dziś w połowie już zniemczona —
Szwab jest szwabem, no i basta —
Czekał, kiedy polak skona.
Niemiec swoje, djabeł za nim,
Ale inne Boże wole
Bracie, swój żeś — to ci zganim,
Że sam kopiesz swe niedole,
Wielkopolskie składy kawy.
To nie dla nas, bracie miły,
Towar tam niemiecki prawy,
O polskości ani śniły
Jestem sobie gbur prawdziwy
Lecz jak inni pić nie lubię
Ale to nie — wielkie dziwy!
Więc fortuny swej nie zgubię.
A gdy z kumem człek się spotka
O tem, owem trochę dowie,
Puści uchem, to co plotka,
Czyż ma szumieć zaraz w głowie
Mocnym też jest w polityce
„Drwęcę“, czytam zawsze szczerze...
Czasem wziąłbym za kłonicę
Prał, bo to nieraz złość mię bierze
Na hultajstwa, które w świecie
Dzisiaj ludzie wyprawiają,
Jak to mocny słabych gniecie,
Chociaż o miłości bają.
Ja tu gadam, już dwunasta...!
Co tam matka? aj, wyłaje...
Miałem wrócić wcześniej z miasta.
Niech pan prędzej towar daje!
Jestem sobie gbur prawdziwy,
Trochem tego... cóż za dziwy?
Alem zacny chłop! — Prawda kumie?

Porady weterynaryjne.

Zołzy u koni.

Jest to choroba zakaźna u koni. Zapadają na nią szczególnie konie młode. Zołzy umiejscowiają się przeważnie w gruczołach podszczękowych, które bardzo silnie obrzmiewają i ulegają zropieniu, przyczem także błony śluzowe górnych dróg oddechowych znajdują się w stanie zapalnym. Równocześnie występuje zwykle wysoka gorączka i utrudnione oddychanie. Choroba przebiega normalnie w przeciągu 2 (dwóch) tygodni z pomyślnym wynikiem, bywają jednak wypadki, gdzie zołzy są bardzo złośliwe i mają bardzo wielki procent śmiertelności. W leczeniu powinno się dbać przedewszystkiem o to, aby konie chore nie zaziębiły się, należy podawać odstałą wodę do pojenia. W obrzękłe gruczoły wcierać szarą maść, zmieszaną z równą ilością wazeliny, sanki obwiązywać kożuchem lub flanelą. Dobrze skutkują częste inhalacje ze słonej wody. Do obroku podawać dwa razy dziennie łyżkę stołową proszku następującej kompozycji: soli glauberskiej 100 gr.; kwiatu siarczanego 50 gr.; soli kuchennej 100 gr.; sody (dwuwęglanu sody) 50 gr. i tłuczonych owoców jałowca 100 gr.

Chore źrebięta należy odłączyć od matek, ponieważ gruczoły mleczne mogą ulec zakażeniu zołzami i ciężkim nieraz procesem ropnym. O wybuchu choroby powiadomić Starostwo.

Pryszczyca (zaraza pyska i racic)

występuje u bydła, świń i owiec.

Objawy: Zwierzęta przestają jeść i ślinią się. Na błonach śluzowych pyska i języka, na szparze międzyracicowej, a czasem i na wymieniu tworzą się pęcherze, które pękają i pozostawiają po sobie ranki i wrzody. Bydlęta, o ile choroba umiejscowiła się na racicach, kuleją i często leżą. — Krowy dają mniej mleka, które jest zmienione, zmaśla się trudno i z trudnością tylko daje się przerobić na ser. Pryszczyca przebiega w ciągu 6 do 14 dni zwykle z pomyślnym wynikiem. W wyjątkowych wypadkach występuje ta zaraza w formie złośliwej, wtedy wiele zwierząt ginie. U sztuk ciężkich zdarzają się poważne komplikacje przy schorzeniu racic.

Leczenie: Przed przystąpieniem do leczenia należy wprzód sztucznie wszystko bydło zarazić, nacierając śliną sztuk chorych, śluzawice bydła jeszcze zdrowego. Sztukom chorym podawać karmę w formie pójła lub 10% lapisu, racice wymywać letnią wodą, następnie wkładać pakuły napojone terem drzewnym.

O wybuchu zarazy zawiadomić właściwą władzę do 24-godzin.

Z zebrań Kółek Rolniczych

Skarlin. Walne zebranie tutejszego Kółka Rol. odbyło się w sobotę dn. 29. I. 27 r. o godz. 10-tej rano. Zebranie poprzedziła msza św., którą na intencję Kółka odprawił Wieleb. Ks. Adm. Kumkowski. Pomimo dnia roboczego zebrało się 67 osób. Jest to najlepszem świadectwem, że zebrania można urządzać także i w dni powszednie. Po wypiciu kawy, zagaja posiedzenie pan prezes i po krótkiem przemówieniu oddaje głos p. sekr. celem sprawozdania za rok ubiegły. Ze sprawozdania wynika, że zebrań w roku ubiegł, odbyło się 10. Wspólnie sprowadzano węgle, surowice i t. d. Stan kasy wynosi 27,65 zł. Uchwalono zakupić bibljotekę. W lipcu urządziło Kółko razem z Lekartami 3 dniowy kurs rolniczo-oświatowy.

Przystąpiono do wyboru zarządu. Wybrano: Prezesem A. Serożyńki z Lekart, zastęp. A. Suwiński Skarlin, sekretarz A. Łątkowski Skarlin, skarbnik K. Suwiński Skarlin.

Po wyborze zarządu uchwalono, że zebrania Kółka w miesiącach zimowych odbywać się mają w każdy czwartek zaraz po mszy św., którą odprawi się o godz. 8. i pół. Na zebranie przybyła większa ilość włościanek. Następnie zabrał głos Dyrektor Szkoły Rol. z Byszwałdu i mówił na temat wychowania i opieki nad młodzieżą. W dyskusji na ten temat zabierali głos: Wiel. Ks. prob., ks. adm., i wielu innych. W toku dyskusji wyłoniła się sprawa braku własnej salki. Uchwalono rozpocząć starania, celem wybudowania własnej salki — możliwie w ogrodzie koło plebanji.

Lekarty. Walne zebranie tut. Kółka Rol. odbyło się dnia 28. I. przy udziale 32 członków.

Sprawozdanie za rok ub. złożył prezes. Zebrań odbyło się 12. Sprowadzono w roku ub. 1,500 ctr. węgla. 5 ltr. surowicy przeciwko rożycy. Kółko posiada własny tryjer i bibljotekę. W roku przyszłym uchwalono zakupić wagę do ważenia bydła.

Stan kasy, z powodu różnych zakupów nie konieczny, gdyż niedobór wynosi 27,80 zł.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Stary zarząd w składzie: Serożyński prezes, Wł. Szramka zastępca, Juljan Raszkowski sekretarz, Wł. Melkowski skarbnik, Grzonkowski bibljotekarz; wybrano ponownie. Po omówieniu różnych spraw bieżących prezes zebranie solwował.

Zebrania Kółek Rolniczych

pow. lubawskiego (pół-powiatowe) odbędą się:

W Lubawie w poniedziałek, dn. 28. II. 27 r. o godz. 12-tej w Hotelu Kowalskiego.

W Nowemmieście we wtorek, dnia 1-go marca o godz. 12-tej w południe.

Porządek obrad:

1. Zagajenie przez prezesa powiatowego.
2. Sprawozdanie z czynności zarządu pow.
3. Sprawozdanie z Sejmiku Wojewódzkiego za rok 1926.
4. Sprawozdanie z Sejmiku Izby Rol. za rok 1926.
5. „ z „ Powiat. „ „ „
6. Referat o łubinie.
7. „ o mleczarstwie.
8. Wolne głosy.

O liczne przybycie wszystkich członków kółek i sympatyków prosi Zarząd Powiatowy.

W Zielkowie. Zebranie organizacyjne celem założenia Kółka rol. **w sobotę** 19. II. br. o godz. 6-tej wieczorem.

W Byszwałdzie. Walne, **w niedzielę**, dn. 20. II. br. o godz. 2-ej po poł.